

Zuza gwałtownie zamknęła książkę.

- Dobra, możemy iść spać.

- Skończyłaś rozdział...? - Duży miał twarz wciśniętą w poduszkę i przez to ledwo było go słyszeć.

- Nie. Rozdział ma jeszcze pięćdziesiąt cztery strony. Nie chce mi się.

Dziewczyna posmarowała usta jednym kremem, twarz i szyję drugim, stopy trzecim, a dłonie czwartym.

Duży już nawet na to nie patrzył...

- Podnieś się - zakomenderowała.

- Jezu... Przecież dobrze jest...

- Chcesz spać? To nie marudź, tylko się podnieś.

Duży powoli dźwignął rozespiane kilogramy. Zuza chwyciła poduszkę, wytrzęsła ją na wszystkie możliwe strony i ułożyła na swoim miejscu. To samo zrobiła z jaškami.

- No... Kładź się.

Zgasiła lampkę przy łóżku, i przytuliła się do chłopaka.

- Wiesz co? Dziwna ta książka.

- Yhy...

- Bietka najpierw trzy noce paliła opium, zostawiła liścik jednemu facetowi, że chce się z nim spotkać o północy. Następnie poszła do baru, tam poszła do łóżka z trzema naraz, potem się przespała z tym pierwszym - on ją oczywiście zostawił - a potem zemdlała... A to wszystko dlatego, że na przyjęciu nie było Weroniki... * Ja jednak nigdy nie zrozumieć kobiet...

W tym momencie usłyszała chrapanie Dużego.

- No tak, z tobą nawet o Dalim porozmawiać nie można...

Nieco naburmuszona odwróciła się na drugi bok i starała się zasnąć.

Zegar pokazywał trzecią dwadzieścia osiem...

Duży usiadł na brzegu łóżka i pogłaskał Zużę po policzku. Otworzyła zaspane oczy i uśmiechnęła się lekko:

- Cześć. Już idziesz?

- Już...? Prawie siódma... Ale jakoś nie mogłem wyjść z łóżka. - Puścił oko do dziewczyny.

- Uhm... Ale miałam sen...

- Mów, tylko szybko. - Duży wiedział, że Zuza nie wypuści go z domu, jeśli nie da jej opowiedzieć kolejnych majaków.

- Mieszkaliśmy w takim ładnym bloku, na trzecim piętrze. Mieliśmy takie super mieszkanie - nowe meble, wszystko do siebie pasowało... W ogóle bajka. Ty oczywiście biegałeś popołudniami. Z taką rudą laską z parteru.

- I...? - Duży czuł, że ten wstęp prowadzi do interesującej puenty.

- No i wracałam sobie do domu z zakupami. W takiej wielkiej, papierowej torbie, jak w amerykańskich filmach, miałam jakieś owoce, warzywa, pierdoły. I spotkałam ją, kiedy czekałam na windę. Spytała: "Czy Damianek jest w domu?". Powiedziałam jej, że jeszcze nie wróciłeś z pracy...

- Damianek...?

- No... - przytaknęła ze zgrozą.

- I co dalej?

- Dalej nie wiem, bo mnie obudziłeś. - Zuza wydeła wargi.

- Aha. Czyli w sumie nic ciekawego? - Zaryzykował.

- Ty mnie zdradzasz - powiedziała z wyrzutem dziewczyna.
- Co? - Duży zrobił zdziwioną minę. - Ja?
- A kto? Jak możesz... Z taką rudą władrą...
- Oj, Zuza... Przecież to sen tylko...

Duży mocno przytulił dziewczynę. Trochę się opierała, ale w końcu pozwoliła objąć ciepłe ciało, pocałować miękkie usta...

- Cholera! Spóźnię się jak nic! - Duży poderwał się z łóżka i ruszył do drzwi.
- O której wrócisz?
- Bo ja wiem...? Koło piątej?
- Dobrze...

Zuza wtuliła się w ciepłe poduszki i przykryła kołdrą tak, że widać było tylko czubek głowy.

- To zastanów się nad jakimś nowym hobby. Bo biegać już nie będziesz...

* *Ukryte twarze* Salvador Dali.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ginger, dodano 03.08.2009 16:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.